

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16. Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cna poznańska z dołączeniem przesyłki. Cena ogłoszeń wynosi 15 fenigów od drobnego siednietanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 8 lipca 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenzier, w Warszawie ulica Senatorska 25. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hassenstein & Vogler. w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 7 lipca.

(Nowy wyłom w traktacie berlińskim, czyli pogwałcenie przez Rosyę artykułu 59, stypulującego wolność portu batuskiego; utyskiwanie korespondenta londyńskiego „Köln. Ztg.“ i zgodzenie się jego na fakt dokonany. — Dotychczasowy rezultat wyborów w Anglii. — Pojęcie dzisiejszego prezesa gabinetu hiszpańskiego o zwierzchnictwie.)

W traktacie berlińskim nowy znów uczyniono wyłom i to potężny. Jak z wiarogodnego źródła donosi londyński korespondent „Köln. Ztg.“ powiadomił przed kilku dniami ambasador rosyjski, baron Staal, angielskiego ministra spraw zagranicznych, iż rząd rosyjski zniósł wolny port Batum, położony nad morzem Czarnym. Jest to pogwałcenie artykułu 59 traktatu berlińskiego, stypulującego właśnie dla okrętów wszystkich mocarstw wolność przybywania do portu batuskiego. — Jak szanowane bywają dzisiaj wszelkie traktaty międzynarodowe, o tym poucza historia choćby ostatnich miesięcy. Na ten więc temat nie warto i jednego tracić słowa, boć bijące w oczy fakty wymowniejsze są od wszelkich utyskiwań nad obniżeniem moralności politycznej. I my nie będziemy zawadzili jeremiad i przedstawimy czytelnikom naszym to, co pisze wspomniany korespondent o nowym tym gwałcie, dokonanym przez Rosyę na traktacie berlińskim.

„Przed kilku dniami sprawił ministerjalny organ rosyjski swym artykułem w szerokiach kołach politycznych usprawiedliwienie zdumienia, a to tym większe, że nie trudno było poznać cel jego. Autor artykułu zarzucał księciu Aleksandrowi łamanie stypulacji międzynarodowych i wywodził, że takie łamanie nie może nie pociągnąć za sobą złych następstw. Dziś spada osłona z tych poturzędowych wywodów i prawdziwe okazuje się oblicze Rosyi. Urzędowa Rosya na to tylko rozpoczęła zatarg z księciem Aleksandrem i obwiniała Turcyę o skryte z nim konszachty, by móżd podrzeć 59 artykuł traktatu berlińskiego. Jak Rosya skorzystała z ostatniej wojny niemiecko-francuzkiej, żeby wyłamać się z pod uciążliwych dla siebie postanowień traktatu paryzkiego z r. 1856, krepującego rozwój jęj floty na morzu Czarnym, tak dzisiaj korzysta z pokojowego usposobienia mocarstw, by wyswobodzić się z pod więzów traktatu berlińskiego. Co Europa przyznała młodemu księciu bułgarskiemu, tego odmówić nie może potężnemu carowi i ztąd oświadcza Rosya mocarstwom, iż dłużej nie będzie szanowała 59 artykuł traktatu berlińskiego.“

Czy mocarstwa europejskie, które w imię Przenajświętszej Trójcy podpisały traktat, złożyły protest przeciw tej samowoli rosyjskiej i czy poprą go czynem, na to pytanie odpowiada sam korespondent przecząco. „Jak w r. 1871, tak i dzisiaj zgodzą się wielkie mocarstwa na krok rosyjski. Przysnąją one w drodze pokojowej dyplomacji rosyjskiej ten nowy a wcale nie drobny nabytek, i to tym chętniej, że ich interesa handlowe są tam zbyt mało znaczne, iżby miały zrywać swe stósunki z Rosyą, co by mogło smutnie spowodować następstwa.“

To zapatrywanie korespondenta inspirowanego piśmami uznanym zapewne zostanie za słuszne i jedynie możliwe i w innych stolicach, kiedy w Berlinie dają na nie swe placet. Czy Rosya śmiały ten krok wykonała w porozumieniu z tym mocarstwem, które i w kwestyi wschodniej decydującą odgrywa rolę, czy ta sama Rosya uspokoi się teraz w swym gniewie na księcia Aleksandra i poprzestanie agitacji swych w Bułgaryi, co jęj zapewne stawiono za warunek — to wyjaśni nam niedaleka przyszłość — dziś pewną jest tylko rzeczka, że wielki międzynarodowy traktat berliński traci coraz bardziej swą moc obowiązującą a niezadługo nie będzie wart ani „złamanego szelaga.“

Znany dotąd rezultat wyborów w Anglii wykazywał znów znaczną przewagę głosów po stronie przeciwników Gladstona. Dziś rano o godzinie 1 1/2 mieli towarzysze 204 obranych kandydatów, secesyoniści liberalni 44, Gladstoniści 98, a Parnelici 41. — Korespondent „Polit. Corresp.“ z Londynu przewiduje przegraną Gladstona. „Premier — pisze on — był wprawdzie w podróży swęj do Szkocji witały z zapałem przez radykałów, a głównie przez Irlandczyków, ale prawie wszyscy wybitniejsi mężowie stronnictwa liberalnego odstąpili go, a obecnie opiera się tylko na najskrajniejszych żywiołach tego obozu, które żądają zniesienia Izby lordów, powszechnego głosowa-

nia i tym podobne wysuwają postulaty, przeciw którym występują zarówno konserwatyści, jak umiarkowani liberali.“

Prezes dzisiejszego gabinetu hiszpańskiego, p. Sagasta, nazwał republikanów hiszpańskich na posiedzeniu Izby niższej z dnia 3 b. m. nieprzyjaciółmi ojczyzny. To stanowcze wystąpienie przeciw partji politycznej, której zasady podziela i p. Sagasta, było tak niezwykle, że aż telegraf rozniósł o niem wiadomość po świecie. Tymczasem nie stało się to widocznie bez woli p. Sagasty, który, jak się później wykaże, sam żądać musiał tego, ażeby śmiało to wystąpienie jego poznano w kraju i za granicą. P. Sagasta konspirował przeciw istniejącej władzy przez potowę swego życia, a obecnie dźwierz w swém ręku ster rządu i losy królowej-rejentki. On to w r. 1868 zrzucił z tronu Izabelę II., on to w r. 1880 fraternizował z rewolucjonistami i zmusił króla Alfonsa do tego, że powołał go do ministerstwa. Ażeby obalić Canovasa del Castillo wraz z konserwatystami, zawarł sojusz z republikanami, których dzisiaj nazywa nieprzyjaciółmi ojczyzny. Canovas, przekładając dobro kraju nad własne interesa, ustąpił z krzesła ministeryjalnego i udzielił rejentce tej rady, ażeby Sagastie oddała lejce rządu i tym sposobem uczyniła go nieszkodliwym. Czy to był krok politycznej mądrości, nie będziemy rozstrzygać. Canovas odrzucił chwilowo niebezpieczeństwo, jakie groziło monarchii ze strony koalicji Sagasty z republikanami, ale to był mógł wiedzieć przywódzca konserwatystów, że po ministerstwie z radykalnymi żywiołami nie było można spodziewać się zmocnienia idei monarchicznej. Dowiódł też Sagasta na dniu 3 b. m., że nie jest mężem, któryby zdołał poprzeć monarchją w jęj walce z republikanami i innemi żywiołami rewrotu. Na posiedzeniu owem obradowały kortezy nad adresem na mowę tronową. Jeden z republikanów zaczął pojęcie, jakie dał Sagasta o zwierzchnictwie. Kiedy deputowany Mauro wyjaśniał stanowisko konserwatystów, podnieśli demokraci z obozu Castellara ogromną wrzawę, a sekundowali im i umiarkowani demokraci, reprezentowani w ministerstwie przez pp. Montero Riosa, Morela i Berangera. Kiedy zaś republikanie coraz silniejsze przypuszczali szturmy na rząd i istniejące ustawy, wtedy uznał za stósowne wystąpić Sagasta, i wygłosił mowę, w której wyłożył wcale nie konserwatywne pojęcie o zwierzchnictwie. P. Sagasta tak mówił: „Lud jest początkiem zwierzchnictwa. Naród dźwierz zwierzchnictwo, będąc panem swych losów i źródłem władzy. Odpowiednio do tego decyduje on o swęj przyszłości. Sądzę — tak zakończył Sagasta, że naród hiszpański, wykonując swe zwierzchnictwo w zakresie ustaw, nie zamieni nigdy monarchii na republikę. Gdyby jednak miało to kiedyś nastąpić, wtedyby uszanował wolę narodu.“

Republikanie i demokraci przyjęli naturalnie luznemi oklaskami tę polityczną zasadę p. Sagasty. W imieniu konserwatystów zaprotestował przeciw niej p. Canovas i oświadczył, że interesa monarchii nie mogą w godzinach niebezpieczeństwa spoczywać w ręku męża, który przysnąją parlamentowi prawo zniesienia monarchii i obwołania republiki.

W Hiszpanii podkopują grunt monarchiczny sami doradcy korony, w innych krajach monarchicznych przysposabiają ten sam grunt do zasiewu idei rewrotu ci, co trzymając w swém ręku ster rządu, łamią zaprzysiężone traktaty i zohydżają przez to w oczach ludów nietykalność majestatu królewskiego.

„Deutscher Hohn.“

Zapisujemy fakt podawany przez świadków za wiarogodny, który miał się wydarzyć w sali sądowej w obecności sędziego, dwóch ławników, urzędników i publiczności.

Przed tygodniem toczyła się przed tu-tejszym sądem ławniczym sprawa pani Heliodorowej Denkowej, oskarżonej a następnie i skazanej na 50 mrk. kary za obrazę urzędnika kolejowego, który przy sprzedaży biletu nie chciał uwzględnić prośby o wydanie biletu, wystósowanej w języku polskim.

Obronca p. Schönlanck pod koniec obrony swojej powiedział te słowa:

„Zwieszka znana jest rzeczka, iż Polacy dumni są ze swego języka i że

wszędzie go używają, gdzie się do tego nadarzy sposobność.“

Na to replikując zastępca królewskiej prokuratury, asesor p. Hannig, odpowiedział pomiędzy innemi że:

„jeśli Polacy są dumni ze swego języka, to na polską dumę należy odpowiedzieć niemieckim szyderstwem; (auf den polnischen Stolz müssen wir mit deutschem Hohn antworten).“

Zdaje nam się, iż takie orzeczenie w izbie sądowej, w obec majestatu prawa, nie jest wcale możebne; ponieważ jednakże orzeczenie to coraz więcej szerzy się po mieście, budząc różne w kołach polskich uczucia, przeto nie wahałmy się z niem wystąpić w piśmie naszym, w tym przekonaniu, że jeśli je fałszywie zrozumiano, zostanie sprostowane, jeśli by zaś miało być prawdziwem, że właściwe sfery nieomieszają się nad tem zastanowić, o ile w sali sądowej wustach zastępcy król. prokuratury właściwem jest orzeczenie, w którym miejsce paragrafów kodeksu karnego zajmuje „szyderstwo.“

Włoskie barbarzyństwo.

Nawet i dziewiętnasty wiek chrześcijańskiej ery musi mieć swych Wandalów, a że do uwiecznienia w tym charakterze wdychają ciągle ministrowie narodu, który w dziejach sztuk pięknych najwięcej zasłynął, to znana jest rzeczka.

Roma Capitale! oto hasło, w imię którego najpiękniejsze i najświętsze nawet zabytki Stolicy chrześcijaństwa muszą ustępować miejsca pomnikom Emanuelowym, nowym gmachom i fatalazkom.

Oburzyło to już uczonych i szlachetnych miłośników starożytności chrześcijańskiej; tak w Niemczech, jak i we Francji i ściągnęło na gabinet włoski miano barbarzyńcy, ale nie zapobiegło takimiż samym gwałtom i bezprawiom na przyszłość.

Na Kwirynale, niedaleko słynnego pałacu papieżkiego, który, nim został rezydencją królów włoskich, musiano wytrychami otwierać, wznosi się gmach amerykańskiego kolegium Ojców Jezuitów przy kościele św. Jędrzeja.

Któż z Polaków, będąc w Rzymie, nie zwiędził tego kościoła i klasztoru, mieszczącego w sobie drogic dla każdego Polaka pamiętki? Pod jednym z ołtarzów widnieje wspaniała trumna z „lapis lazuli“, mieszcząca drogic szczątki świętego Młodzieniaszka, chluby narodu polskiego, św. Stanisława, który w tym klasztorze umarł i tamże pochowany został.

Dość obszerną celę, w której św. Stanisław podczas pobytu w Rzymie mieszkał i w której umarł, zamieniono na kaplicę i ustawiono w niej przepyszny pomnik z białego i czarnego marmuru, — dzieło Chariego, przedstawiający św. Stanisława w chwili, w której rozstaje się z tym światem. Na ścianie znajduje się obraz dobrego pędzla, przedstawiający chwilę, w której święty nasz rodak z rąk anielskich chleb żywota przyjmując.

W tym klasztorze spędził też niejakiś czas Arcybiskup gnieźnieński-poznański s. p. ks. Raczyński, który, zrezygnowany z Arcybiskupstwa, podążył do Rzymu, osiadł w tym klasztorze i kupił OO. Jezuitom znaczne ogrody klasztorne.

Klasztor ten, mieszczący w sobie tak miłe dla Polaka pamiętki, ma uleść zniszczeniu — dzięki barbarzyństwu rządu włoskiego.

Niedawno padł ofiarą starożytny klasztor franciszkański na Ara Coeli — dziś upatrzone sobie nową ofiarę w amerykańskim kolegium Ojców Jezuitów na Kwirynale, który ma być zburzony, aby ustąpić miejsca nowej szerokiej, a monotonnej i niepotrzebnej zupełnie ulicy.

Wraz z klasztorzem runie w gruzach święta dla nas pamiętką kaplica św. Stanisława, której zapewne żaden z pańników do Rzymu przybywający nie pominął.

Podobno rząd włoski dla uspokojenia oburzonych na to świętokradztwo umysłów, głosi, że kaplicę tę przeniesie na inne miejsce. Wymówka godna owego oślawionego Mumiusza, który zburzywszy Korint i ładując na statki wspaniałe kolumny korynckie, groził żołnierzom, iż będą musieli w Rzymie kupić nowe, gdyby się z ich winy kolumny potrzaskały!

Protęstujemy przeciwko temu barbarzyńskiemu zamiarowi, który we wrześniu

ma być urzeczywistniony, jako gwałtownie niedozwolonemu i niczém nieusprawiedliwionemu, gdyż, jeśli się rządowi zachciewa nowęj ulicy, może ją wygodnie poprowadzić o kilka metrów dalej, nie narażając staręj i drogiej pamiętki.

Protęstujemy jako katolicy i jako Polacy w imię zamiłowania sztuki i oświaty chrześcijańskiej, w imię słusznego oburzenia na wandalizm, nie szanujący przeszło trzywiekowej pamiętki drogiej dla każdego Polaka.

Nasze instytucje finansowe.

Ostatnie lat dwadzieścia i pięć były u nas świadkiem szybkiego i, ogólnie mówiąc, pomyślnego rozwoju naszych Spółek zarobkowych tak w Prusach Zachodnich, jak i w Wielkopolsce.

Instytucje te, które ze sprawozdań naszych dostatecznie są znane, tak co do liczby, jako też i co do wzrostu członków i operacji finansowych, dla tego tak pracują korzystnie i taki błogi wpływ wywierają, że najprzód związały się w jednę organiczną całość — w „Związek Spółek zarobkowych“, zostający pod kierownictwem Szanownego Patrona i komitetu ad hoc wybranego, — powtóre zaś dla tego, że na czele tych Spółek stanęli ludzie szczerze pragnący dobra naszego społeczeństwa, oddani wiernie i bezinteresownie instytucji, którą za zawienną uznali.

Ponieważ Spółki nasze są stowarzyszeniami opartymi na solidarności, zapisanemi w rejestrze handlowym i mają stósunki częstokroć bardzo rozległe, obrót znaczny, zobowiązania niemale — a ponieważ kierownikom Spółek, częstokroć w jakiej zapadłej miejscinie osiadłym, nie podobna jest ogarnąć wszystkich wiadomości, zmian i innowacji w dziedzinę ruchu spółkowego i handlowo-prawodawczego wchodzących, dla tego potrzeba było jakiegoś czynnika, któryby interesa Spółek reprezentował, któryby z urzędu czuwał nad ich dobrem, a takim czynnikiem jest Patronat, czyli komitet Związku Spółek zarobkowych z niezrównanym w pracach i zabiegach Czciogodnym Patronem na czele.

Walne zebrania delegatów Spółek naszych zyskały sobie u nas obywatelskie uprawnienie, a roczniki tych zjazdów, zawsze bardzo umiejętnie przygotowanych i przeprowadzonych, pozostaną chlubą tej instytucji.

Tam dowiadują się reprezentanci Spółek o nowych rozporządzeniach rządowych, handlowych i sądowych, które Spółek dotyczą, tam dzielą się doświadczeniami, zdobytemi na całym obszarze Wielkopolski i Prus Zachodnich; ztamtąd wychodzą zbawienne reformy, rady i ulepszenia, które w następstwach swych błogie przynoszą owoce.

Dość wspomnieć z ostatnich zebrań instytucji rewizorów i zachęte do drobnych oszczędności, w których obronie tak wymownie wystąpił na ostatnim zjeździe ksiądz Granatowicz z Miłosławia.

Z łona komitetu Związku Spółek Zarobkowych wyszła też myśl założenia Banku Związku Spółek Zarobkowych, którego pierwsze kroki w finansowej dziedzinie naszej rokuja mu piękna przyszłość; znana zaś sprężystość i fachowe wykształcenie kierownika tej instytucji, p. dr. Kusztelana, najlepszą jest rękojmią prawidłowego jęj poprowadzenia.

Zadaniem Banku jest wytworzenie t a niego kredytu, środkiem zaś do tego prowadzący rozbudzenie gotowości do oszczędzania i składania w Banku drobnych kwot, które ulokowane po takim procencie, umozębiają wypożyczenie większych sum po niższych odsetkach.

W obec tak dodatniej pracy Patronatu dziwić się doprawdy należy, jak mogą jeszcze u nas istnieć Spółki Zarobkowe, nie należące do Związku i wykluczające się niejako z dobrodziejstw, płynących z pracy Patronatu. Miejemy nadzieję, że wymowna odezwa, jaką publicznie podczas ostatniego Zjazdu wystósowano do tych Spółek, odniesie pożądany skutek.

Gorliwość i bezinteresowny zapał, z jakim kierownicy Spółek spełnienia zadania swego się poświęcają, pozwalają nam tuszyc, że rozwój tych instytucji jeszcze będzie pomyślniejszym, że Zarządy, Rady nadzorcze, Patronat i Bank Związku Spółek Zarobkowych zjednoczoną pracą będą mogły członkom tych Spółek umozębnic osiągnięcie celu, t. j. wzajemnej pomocy

i bratniego wspierania się przez pewny, stały i tani kredyt.

Widzimy, jak nasi współobywatele narodowości niemieckiej, mając poparcie rządowe, ciągle się zachęcają i pobudzają do wspólnej, zbiorowej pracy, jak z każdej okazji korzystają, aby niemieckiego „Michła“ budzić z „uśpienia“ i do jedności, do wytrwałej pracy zachęcać.

Niech i u nas każdy, jak daleko wpływ jego sięga, przyczynia się do zespolenia odosobnionych kółek w jednę organiczną całość!

Korespondencye Kuryera Pozn.

Kraków, 5 lipca.

(Sporz. galicyjski i dostawa zboża dla armii. — Fabryka margaryny. — Budowa teatru.)

(□) Postęp w różnych kierunkach, to rzecz, której się u nas codziennie niema do zaznaczenia a właśnie dziś korespondent nasz jest w tém szczęśliwem położeniu, że to uczynić może.

Wiadomo, jakiego hałasu narobiła w przeszłym roku sprawa sporyszowa. Wiedeńscy speculanci, od dawna dostawami dla armii się trudniący i mający pewien rodzaj zyskowego monopolu, podjęli się też i w roku zeszłym dostawy dla wojsk stojących w Galicyi, ażeby obejść przyrzeczenie władz najwyższych, że w dostawach mieli być wszędzie miejscowi producenci przed innymi uwzględniani, władze podrzędne wojskowe, którym było przy odbieraniu dostaw wygodniej mieć z jednym niż z wieloma i w kilku punktach do czynienia, spędziły winę na sporysz, pojawiający się w życie galicyjskie nie w większej ilości, jak gdzieindziej i skutkiem tego dostawy potrzeb wojskowych, jakich dostarcza rolnictwo, oddane zostały spółce wiedeńskiej.

Kiedy później kraj zabrał się za pośrednictwem prasy do racjonalnego zbicia młynnych zarzutów i przez komitety lekarzy i innych znawców dowiedziono niezbitcie, że sporysz w życie galicyjskie znajduje się w tak drobnej tylko ilości, w jakiej żyto od niego prawie nigdzie nie jest wolnóm, a w takiej ilości spożywanie go szkodliwych skutków na zdrowie konsumentów wywierać nie może, uczyniono znów ze strony władz wojskowych drugi zarzut, że się w Galicyi tylko oferty drobnych dostaw pojawiają, że się nie wytwarzają spółki producentów, a na rozdrobnioną czynność częstsiowego odbierania dostaw władze wojskowe puszczać się nie mogą.

W tym już było nieco więcej racji i wynikało ztąd, że kraj za mało dba o siebie, że mianowicie za mało czyni zabiegów zbiorowych.

Otóż pod tym względem mamy pierwszy postęp do zaznaczenia.

Obywatele więcej niezasnali tym razem sprawę. Już wczasie zjazdu obywatelskiego na zgromadzenie Towarzystwa ubezpieczeń, poruszono kwestyę dostaw i porozumiano się z komitetami Towarzystw rolniczych, z których łona miała wyjść akcyja stósowna.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego wydelegował przed niedawnym czasem kilku swych członków, aby się w tej mierze porozumieli wcześniej z władzami wojskowemi. Ci uprosiwszy sobie delegata namiestnictwa hr. Badienego, aby razem z nimi wziął udział w tak słusznych zabiegach obywatelskich, odbyli z generałem komenderującym ks. Windschgraetzem i innymi reprezentantami wojska i intendantury wyczerpującą naradę. Wojskowi wykazali im celowe potrzeby wojska stojącego w Galicyi i oświadczyli się z gotowością do odbierania dostaw partjami w Krakowie, Tarnowie i Przemysłu. Umowy mają być zawarte ze zbiorowemi grupami obywateli.

Sprawozdanie z tej narady ogłoszono w dziennikach, zwołując do Krakowa na dzień 2 b. m. zjazd rolników, mających chęć wzięcia udziału w dostawach. Po rozważnem przedyskutowaniu całej sprawy, wybrano na tem zgromadzeniu reprezentantów okolic Krakowa, Tarnowa i Przemysła, którzy w miejscach tych mają zorganizować Spółki dostawnicze i oferty swe za pośrednictwem komitetu rolniczego krakowskiego podać władzom wojskowym.

To jedna rzecz dobrze i racjonalnie, niż dotychczas bywało — rozpoczęta. Przystąpmy do drugiej, którą znów jako ważny postęp w przedsiębiorstwach przemysłowych zaznaczyć możemy.

Znane są powszechne narzekania na brak przedsiębiorczości w kraju, skutkiem

czego niezliczona ilość różnych płodów surowych albo marnie, albo w stanie nieprzerobionym za granicę za bezcen wychodzi.

Pierwszym, od razu dość znacznym postępiem na drodze krzewienia surowców krajowych, jest założenie przy krakowskiej rzeźalni fabryki „margariny“.

Co to jest margaryna? — zapyta niejedyn z czytelników. Nie zadawaj nas to pytanie, bo z wyjątkiem może kilku technologów i u nas przed powstaniem tej fabryki mało kto słyszał o margarynie. Jest to ekstrakt tłuszczu wołowego, zyskiwany za pomocą osobnych aparatów, wyrób bardzo pokupny, mogący zastąpić masło w licznych rodzajach, nawet w pieczywach wszelkiego rodzaju; nadaje się więc bardzo do eksportu w kraju, gdzie się czuć daje brak masła, i wywożą też dziś margarynę w znacznej ilości do Afryki. Z tłuszczu wołowego mieliśmy dotychczas tylko łój, który i teraz pozostaje, a margaryna jest czystym zyskiem. Margaryna od łożu stearynowego oddziela się w prasie hydraulicznej, twardej i w tym stanie zapakowana w beczki wychodzi za granicę. Odchody zaś zbywane bywają do fabryk stearynowych wyrobów.

Z okazji tej fabryki uwidoczniła się znów potrzeba zrobienia postępu w innym kierunku. Tylko połowa była, zakupywanego przez rzeźników krakowskich, ma tłuszcz dobry, reszta należy do rządu mniej osobliwych. W obec widoku zyskowego spienienia tłuszczu może skłonią się teraz rzeźnicy do zakupywania wyborowszego bytła, na czem krakowscy konsumenci mięsa także zyskać mogą.

Sprawa budowy teatru krakowskiego wzięła na ostatniemu posiedzeniu taki obrót, że się zdecydowano rozpisac konkurs międzynarodowy. Wnioskodawcy uzasadniali potrzebę międzynarodowego konkursu tem, że w nowszych czasach wzrosły znacznie wymagania, szczególnie pod względem bezpieczeństwa publiczności. Nie wszystkie urządzenia w tej mierze znane są architektom krajowym, którzy jednak, w obec konkursu międzynarodowego, będą mieli interes obznajmienia się z niemi, aby w konkursie zwyciężyć. Ktokolwiek jednak zwycięży, czy swój, czy obcy, budowa sama powierzona będzie krajowcom. — Daj Boże, aby skutki tej uchwały Rady miejskiej okazały się pomyślnymi.

Konkurs ma być wczesniej rozpisanym, tak, aby z początkiem wiosny roku przyszłego budowa teatru rozpocząć się mogła.

ZIEMIE POLSKIE.

* **Róznicy antysemitki.** Z Wilna piszą do „Kur. Porannego“:

Miasteczko Dolhinów w powiecie wilejskim było w Dzień Bożego Ciała widowiskiem straszego pogromu żydowskiego. Od dawna już nienawiść rasowa tam się rozżarzała. Ostatnią kroplą do pełnego naczynia było zabójstwo, dokonane na osobie dwunastoletniego syna właścianina Krasowczyka. Chłopiec ten przed kilku tygodniami znajdował się z ojcem w Dolhinowie na zwykłym niedzielnym rynku i przypadł bez wieści. W tydzień zaledwie

po zniknięciu dziecka znaleziono w sąsiednim lesie wiszący na drzewie trup ze stu przeszło ranami czyli cieciami na ciele. Trup odziany był w czystą i białą koszulę. Rozpoczęte sądowe śledztwo winowajcę odnaleźć nie mogło. Głos jednak cienniejsi nieoświeconej masy wskazywał żydów, potrzebujących, według ich mniemania, krwi chrześcijańskiej do rozmaitych obrządków religijnych, jako głównych sprawców tego faktu. Wzburzenie, podsypane jeszcze przez tych, co w metnej wodzie ryby łowić lubią, wzrastała z dniem każdym. Ztąd nie dziw, że w dzień Bożego Ciała podczas dorocznego jarmarku w Dolhinowie, gdy umysły nieco nadmiarem zużytego spirytusu zamięszone zostały, wybuchła katastrofa. Kilkotysięczne tłumy rzuciły się na sklepiki i domy żydowskie, niszcząc i pustosząc wszystko. Uciekających i broniących się Izraelitów bito niemilosierdzie. Wytaczano z piwnic beczki z gorzalką i piwem i rozbijano je na ulicach. Z poszarpanej pościeli żydowskiej pierze i puch, jak geste płatki śniegu, unosiły się w powietrzu. Wzaski rozjuszonego tłumu i krzyki gnębionych daleko po za miasteczkiem slychać było. Miejscowe władze policyjne nie zrobiły nic. Nieporządki prządkami przedziwne się do późna w nocy. Dziewięć osób raniono ciężko, 23 poniosło lżejsze rany. Wracając do domów, tłumy napady jeszcze na karoczym w Karolinie i Postawach. Aрендarsa z pierwszego potrzebowało straszenie. Na miejsce smutnych zajęć zjechał obecnie gubernator wileński i wyższe władze policyjne. Energiczne śledztwo w celu wykrycia podlegaczy prowadzi się już od dni paru.

NIEMCY.

* **Berlin, 6 lipca.** Tymczasowe zatrzymanie gabinetu Lutza wzbudziło wielkie zdumienie w całych Niemczech, ale więcej jeszcze zadziwiły pochwały, jakimi książę rejent obypuje ministrów, z którymi solidaryzuje się prawie zupełnie. Oto pismo ks. Luitpolda, którym odpowiedział na podanie gabinetu wnoszące o dymisy.

Wszyscy ministrowie — pisze rejent — przedłożyli mi w wspólnym piśmie z dnia 5 b. m. prośbę o dymisy i w szeregówym umotywowaniu tej prośby zwrócili mianowicie uwagę na mnożące się zaczepki skierowane przeciwko całemu gabinetowi. Zaczepki te jednak nie zdolne są zachwiać mego najsilniejszego przekonania, że cały gabinet wśród najtrudniejszych warunków złożył dowody pełnego poświęcenia przywiązania do korony i kraju, i że dzielnie zawsze występował w obronie tych interesów, które popierał jest jego zadaniem. Dążenie całego ministerstwa — jak to sam z powodu żywego współdziałania w sprawach państwa od wielu lat sprężać miałem sposobność — skierowane było zawsze ku jednemu celowi, t. j. aby przez sumienne i przedmiotowe ocenienie położenia rzeczy zachować i pomnażać materialne dobro ludu. Pomiędzy osiągniętymi w ten sposób rezultatami stawiam najwyższą obronę religii i przestrzeganie pokoju pomiędzy różnymi wyznaniem, a szczególną radością napelnia mnie ta okoliczność, że po kilkakroć już wypowiedziano ze strony najwyższej katolickiej kościelnej powagi najzupelniejsze zadowolenie z powodu położenia katolickiego Kościoła w Bawarii. Wielkie znaczenie przywiązuje także do tych usiłowań ministerstwa, które zmierzają do ustalenia dobrobytu i podniesienia siły podatkowej

kraju, i w obydwóch kierunkach, o ile rząd do tego przyczynić się może, uwieńczone zostały względnie pomyślnymi rezultatami. — W odpowiedzi na przedłożony mi przez wszystkich ministrów wniosek, wyrażam im moje najzupelniejsze uznanie za ich dotychczasowe działania, mianowicie za ich wiernie, sumienne wytrwanie w ostatnich ciężkich czasach, jako też moje największe zaufanie, łączące się z tem przekonaniem, że nie zdolabym się obyć bez rady tak doświadczonych i dzielnych mężów, których dalszego pozostania w urzędzie życzyć sobie wyraźnie i stanowczo. Mam nadzieję, że wszyscy ci, którym chodzi o dobro drogiej naszej ojczyzny, coraz więcej pracować będą nad tem, aby zapewnić krajowi przedewszystkiem błogosławieństwo wewnętrznego pokoju.

Dziwnie brzmią te pochwały dla ministerstwa, które popierało starokatolicyzm, wzywając do pruskimi męzami stała się przeszkodą dla katolickiego Kościoła i w ograniczeniu jego wpływu na szkołę. Wprawdzie gabinet p. Lutza nie przypierał nigdy szorstkich form innym kult. katolickim mężów stanu, gdyż p. Lutza chociaż żyje w mieszanym małżeństwie i wbrew przykazaniu Kościoła, wszystkie swoje dzieci wychowuje po protestancku, — przeszedł jednak katolicką szkołę i ztąd jego kulturkamy pod względem taktycznym nie był wcale niezręczny. Ale pod względem przedmiotowym był to zawsze kulturkami w całym znaczeniu tego wyrazu. W czasie ostatniego okresu prawodawczego w sejmie bawarskim rzeczy nieco się zmieniły, gabinet Lutza stanął naprzeciw wzmocnieniu większości katolickiej i nauczył się ustępować. Jeśli atoli stosunki w Bawarii się polepszyły, to jednak są one dopiero w zględnie zadowalniające, jak to zresztą zaznaczono także w znanym liście Biskupa Spirskiego, na który powołuje się odpowiedź księcia rejenta. Tylko pod naciskiem katolickiej opozycji zmieniło ministerstwo Lutza dotychczasową swoją politykę — i tylko lud katolicki położył koniec kulturkamy polityce gabinetu.

W odpowiedzi księcia rejenta nie o tem nie czytamy, wyraża ona nieograniczone zaufanie dla ministerstwa, co więcej odpowiedź zwraca się wprost przeciwko opinii ludu i odpiera mianowicie w ostatnim czasie uczynione ministerstwu Lutza zarzuty. Bądź jak bądź lud bawarski ma zupełnie zaufanie do księcia rejenta i wierzy, że gabinet Lutza, choć pozostanie w urzędzie, rządzić będzie mógł jedynie tak, jak ks. Luitpold rozkaże. Że zaś książę rządzić będzie nie w duchu liberałnym, lecz konserwatywnym, za tem przemawia cała przeszłość księcia rejenta. Reprezentacja ludu zgodziła się jednogłośnie na rejenca, a że się tak stało, i że trudności sytuacji pokonano bez niebezpieczeństwa, to sprawa jedynie osobistość księcia rejenta. Lud katolicki ma do księcia Luitpolda zupełnie zaufanie, bo wie, że jest dobrym, świadomym siebie Bawarczykiem, ale też równie dobrym Niemcem, czego w ostatnim czasie najwybitniejsze złożył dowody. Książę rejent jest także wiernym synem Kościoła — a to wszystko razem wzięte pozwala się

Rozdział II.

Po rozmowie z Sakowiczem książę Bogusław udał się nazajutrz po południu wprost do miecznika rosińskiego.

— Panie mieczniku dobrodzieju! — rzekł na wstępie — zawiniłem ciężko o ostatnim razem, bom się uniósł we własnym domu. *Mea culpa!* i tem większa, że ten afront uczynił człowiekowi z rodu od wieków zaprzyjaźnionego z Radziwiłłami. Ale przychodzę błagać o przebaczenie. Niech szczerze przyznacie waszmości panu za satysfakcją, mnie za pokutę wystarczy. Waszmość znasz od dawna Radziwiłłów, wiesz, żeśmy do przeprosin nie skorzy; wszelako, żeś to wiekowi i powadze uchybił, pierwszy, nie bacząc, ktem jest, przychodzę z powiną głową. A już też stary przyjacielu naszego domu, dłoń mi, wierzę, nie umknieś?

To rzekłszy, wyciągnął rękę, a miecznik, w którego duszy pierwszy impet już przeszedł, nie śmiał na swój odmówić, choć podał ją, ociągając się, i rzekł:

— Wasza Książęca Mość, wróć nam wolność, a to będzie najlepsza kontentacja.

— Jesteście wolni i możecie jechać choćby dziś.

— Dziękuję W. Ks. Mości — odrzekł zdziwiony miecznik.

— Jedną tylko stawię kondycyja, której, daj Bóg, żebyś nie odrzucił.

— Jakaż to? — spytał z obawą miecznik.

— Abyś chciał wysłuchać cierpliwie tego, co powiem.

— Jeśli tak, tedy będę słuchał, choćby do wieczora.

— Nie dawaj mi też zaraz responsu, jeno się namyśl godzinę, albo i dwie.

— Bóg widzi, że, byłem wolność odzyskał, pragnę zgody.

— Wolność waćpan dobrodzieju odzyszczyłeś, nie wiem tylko, czy korzystając z niej zechcesz i czy ci pilno będzie opuścić moje progi. Radbym, żebyś mój dom i całe Taurę za swoje uważał, ale teraz słuchaj. Czy wiesz waszmość, mój dobrodzieju, dla czegoś mi sprzeciwiał

spodziewać, że pomimo chwilowego pozostawienia u steru dawnego gabinetu dotychczasowe rządy ulegną radykalnej przemianie. Gabinet Lutza fungować będzie prawdopodobnie dopóty, dopóki w interesach państwa bawarskiego nie zapadnie większy spokój i porządek. Nie ulega też wątpliwości, że znana elastyczność dotychczasowego ministerstwa w niczem nie uczyni umy zasądzićj zmianie systemu, której po księciu rejenca spodziewają się trzy czwarte mieszkańców kraju.

Jakkolwiek więc wotum zafania, udzielone przez ks. Luitpolda gabinetowi Lutza, boleśnie dotknęło lud bawarski, chwilowo lud zniechęcał ten niemiły sobie wynik wyższej polityki, byleby cierpliwość jego nie zechciano zbyt długo wystawiać na próbę. Zresztą wybory do sejmu, które się odbędą w przyszłym roku dadzą Bawarczykom najlepszą sposobność ponownego zadokumentowania swych przekonań. Hasło: „Precz z ministerstwem Lutza“ będzie znakomitą bronią wyborczą, która liberałom srodze da się we znaki. Namietna walka wyborcza będzie nieuniknionem następstwem dzisiejszych wypadków, szkoda tylko, że gabinet Lutza nie wart tego roznamietnienia się wielkich mas ludowych, jakiego świadkami będziemy w Bawarii w roku przyszłym. Lud bawarski przetrwa zwyciężko i tę próbę i uzbroi się do walki; ma on przynajmniej tę satysfakcyja, że dzisiaj już rządzi nie pan Lutza „et consortes“, lecz książę rejent Luitpold. Przyszłe wybory pozwolą mu dokończyć dzieła przez stworzenie silnej, stanowczej katolickiej większości.

Warto przy tej sposobności dołączyć następującą historyczną reminiscencyja. Dr. Lutz wstąpił 1 października 1867 do ministerstwa Hohlenlohego i zajął w niem od razu wybitne stanowisko. W r. 1869 uchwalila Izba radców państwa dla ministerstwa Hohlenlohego wotum niezauważenia; za tem wotum głosowali książęta królewscy, na ich czele ks. Luitpold. Jest to fakt nader wymowny, nie potrzebujący komentarza!

— Emigracyja zamorska z Niemiec (z portów niemieckich i z Antwerpii) wyniosła w miesiącu maju 1886 r. 11,094 osób, od 1 stycznia do 31 maja 33,977 osób. Jak w przeszłych miesiącach tego roku, tak i w tym liczba wychodźców o wiele jest mniejsza od liczb zeszłych lat. Niemiecka emigracyja wyniosła w pierwszych pięciu miesiącach 1885 r. 56,182, w 1884 r. 80,104, w 1883 roku 80,813, w 1882 r. 102,324, w 1881 roku 102,519, w 1880 r. 42,410 osób.

— Dzisiejszy urzędowy dziennik bawarskiego ministerstwa wojny ogłasza uominacyja austriackiego arcyks. Albrechta na dowódcę piątego pułku chevauxlegerów. „Allgem. Ztg.“ zamieszcza telegram wystosowany przez nowego dowódcę do księcia rejenta, datowany z Hof pod Kettenbergiem, którego treść jest następująca: „Głęboko wzruszony tym dowodem braterskiej przyjaźni, dziękuję z głębi serca i dumny jestem z tego, że się mogę zaliczyć do dzielnej armii bawarskiej.“

— Konsekracyi Biskupa mogunckiego dopelnit nowo mianowany

Najprzew. ks. Arcybiskup fryburski, dr. Jan Chrystyan Roos; asystować mu będą Najprzewielebniejsi Biskupi trewirski i eichstättski; Biskupi fuldajski i spirski nie mogą wziąć udziału w uroczystości.

— Biedne powiaty i gminy, które się cieszyły na wielkie sumy, jakie miały spłynąć na nie z cel różniczych stósownie do ustawy Huene'go. Oto, co w tej sprawie donoszą urzędowe „Berl. Pol. Nachr.“: „Już raz zwróciłmy uwagę na to, że wygórowane nadzieje pewnych sfer co do nastąpić mającego na podstawie ustawy Huene'go podziału przewyżki, pochodzącej z cel różniczych, nie są uzasadnione, że cała przewyżka wyniesie za ledwie 7 milionów. Jak się obecnie dowiadujemy, nie osiągnie przewyżka nawet tej sumy, wynosi ona za ledwie nieco więcej niż 4 miliony marek. W tych dniach otrzymają rejency prowincjonalne odpowiednie instrukcyje co do poszczególnych sum, które w powiatach rozdzielone być mają.“ Zdaje się, że obliczenia pana ministra Scholza nie zgadzają się nigdy z rzeczywistością.

— „Hamburgische Korresp.“ podaje z Rzymu ciekawe szczegóły o sposobie, w jaki przyszedł do skutku kościelno-polityczny pokój pomiędzy Niemcami a Watykanem. Referent opisuje szeroko swoje wizyty u „najserdeczniejszego powiernika“ Leona XIII., Kardynała Laurenziego, i opowiada pomiędzy innymi następujący ustęp z rozmowy z Kardynałem: „Przed dwoma laty — mówił wedle referenta Kardynał — skarżył mi się pruski poseł w. Schlözer, że Watykan nie uwzględnił dotychczas żadnego z jego wniosków, i że dla tego obawia się zerwania dyplomatycznych stósunków i swego odwołania. Przyrzekłem mu wtedy, że wystąpię jako pośrednik i p. Schlözer zgodził się na to.“ Następnie naradzali się obaj dyplomaci nad planem operacyjnym, który polegał na tem, aby zobopólne koncesye, zmierzające do przywrócenia religijnego pokoju, przeprowadzić na uboższych drogach z największym spokojem i ostrożnością, i to w ten sposób, aby nikt z interesowanych w jakikolwiek sposób nie został skompromitowany, aby tymczasem uspokoiły się wzburzone umysły, a księcia Bismarcka nie podejrzano, że się wybrał w drogę do Canossy. Plan udał się, jak wiadomo, znakomicie — czy jednak ks. Bismarck zupełnie wolny jest w oczach protestantów od zarzutu, że poszedł do Canossy — to inne pytanie.

FRANCYA.

* **Paryż, 5 lipca.** Powrót wojsk z Tonkinu. Dzienniki tutejsze zamieszczają obszernie opisy przyjęcia wojsk, które na dniu wczorajszym wróciły z Tonkinu. Przy tej sposobności wygłoszono mowy, tchnące takim szowinizmem odwetu, że nawet nie spodobały się „Tempsowi“, który gani gadalność trybunów ludowych, przypominających „hańbę z pod Sedanu“, jakoby ten i ów oficer z kampanii tonkińskiej nie dopełnił pod Sedanem swego względem ojczyzny obowiązku. Wracające oddziały powitał na dworcu lyońskim gubernator Paryża, generał Soussier, który wspomniat pomiędzy innymi, że poczynają się zablizniać rany

— Mości książę, wiem, że początków rodu naszego w Rzymie starożytnym szukać należy, ale...

— Ale (przerwał książę) hetmanów, ni kanclerzy nie macie. Nic to! elektorami wszakże jesteście, jako mój wuj brandenburski. Skoro w naszej Rzeczypospolitej szlachcic królem obran być może, to nie masz za wysokich progów na jego nogi. Ja mój mieczniku, a da Bóg, mój stryjaszku, rodzić się z księżniczki brandenburskiej, ojciec mój z Ostrogskiej, ale dziad, wielkiej pamięci Krzysztof I, ten, którego Piorunem zwali, hetman wielki, kanclerz i wojewoda wileński, żonaty był primo voto z Sobkówną, a dla tego mitra mu z głowy nie spadła, bo Sobkówna była szlachcianka tak zancie urodzona, jak i inne. Za to, gdy nieboszczyk rodzic z elektorówną się żenił, to wydziwiano, że na godność nie pamięta, chociaż z panującym domem się łączył. Taka u was diabła szlachecka pycha. No, dobrodzieju, przyznaj, że nie myślisz, żeby Sobek od Billewicza był lepszy? No?

Tak mówiąc, począł książę klepać z wielką pofalnością pana miecznika po łopacie, a szlachcic zmiękł jak wosk i odrzekł:

— Bóg Waszój Ks. Mości zapłać za zacne intencye... Ciężar spada z serca! Ej Mości książę, żeby jeszcze nie różnica wiary...

— Książę katolicki będzie ślub dawał — innego ja sam nie chce.

— Całe życie będziemy za to wdzięczni, bo tu chodzi o błogosławieństwo Boże, którego pewnieby Pan Jezus umknął, gdyby jaki paskudnik...

Tu ugryzł się w język pan miecznik, bo zmiarkował, że nieprzyjemną dla księcia rzecz chciał powiedzieć, lecz Bogusław ani zauważył, owszem uśmiechnął się łaskawie i dodał:

— I co do potomstwa nie będę się upierał, bo nie ma takiej rzeczy, którąbym dla tej waszój śliscości nie uczynił...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM SZÓSTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 151.)

Lecz pan Sakowicz długo nie nie odpowiadał, wreszcie twarz mu się rozjaśniła i rzekł:

— Podziękuj Mości Książę swojej fortunie, że ci Sakowicza za przyjaciela dała.

— Co nowego! co nowego?

— Ej nie! będę drubną Waszój Książęcej Mości (tu Sakowicz skłonił się) — zaszczyt to dla takiego chudopacholka niemały...

— Nie blaznuj, mów prędko!

— Jest w Tylej niejaki Plaska, czy tam jak, który swego czasu był księdzem w Nieworanach, ale reworkowawszy, luterstwo przyjął, ożenił się i pod protekcyja elektora się schronił, a teraz wędrowną rybą ze Żmudzią handluje. Swego czasu starał się nawet Biskup Parczewski, żeby go napowrót na Żmudź dostać, gdzieby mu pewnie stósik pod nogi podłożono, ale elektor nie chciał współwiewry wydać.

— Co mnie to obchodzi! nie marudź!

— Co Waszój Książęcej Mości to obchodzi? Owoż powinno obchodzić, bo on was zsyje, jako wierzch z podszewką, rozumiesz Wasza Książęca Mość? A że kiejski majster i do cechu nie należy, łatwo będzie po nim rozpruć, rozumiesz Mości Książę? Tego szczyta cechowi za ważne nie uznają, a przecie nie będzie ni gwałtów, ni hałasów. Majstrowi będzie można potem leć ukroczyć, Wasza Książęca Mość zaś sam będziesz narzekał, że było podejście, rozumiesz? Zaś przedtem: *crecite et multiplicamini*. Pierwszy daje moje błogosławieństwo.

— Rozumiem i nie rozumiem — rzekł książę. — Djabła tam! pojmuję doskonale Sakowicz! musiałeś już jak strzyga z zę-

bami na świat się urodzić. Kat cię czeka, nie może inaczej być... o panie starosto!... ale póki żyję wlos ci z głowy nie spadnie, a kontentacyja przystojna nie minie... Ja tedy...

— Wasza Książęca Mość oświadczył się solennie o rękę panny Billewiczówny, jęj samęj i miecznikowi. Jeśli ci odmówią, jeśli się nie uda, to kaź że mnie skórę ściągną, rzemień do sandałów z niej zrobić i idź na pokutną pielgrzymkę do... Rzymu. Radziwiłłowi można się najeżyć, gdy zechce pokochać, ale gdy zechce się żenić, tedy żadnego szlachcica nie będzie potrzebował pod włos gaskać. Musisz tylko Wasza Książęca Mość powiedzieć miecznikowi i pannie, że ze względu na elektora i króla szwedzkiego, który cię z księżniczką bippocką swatają, małżeństwo musi pozostać sekretne, dopóki pokój nie będzie zawarty. Zresztą intercyzy piszcie jakie chcecie. Wszystko to oba kościoły muszą uznać za nieważne... A co?

Bogusław milezał przez chwilę, tylko na obliczu pojawiły mu się pod farbą gorączkowe plamy czerwone. Po chwili rzekł:

— Czasu nie ma, za trzy dni muszę, muszę, muszę na Sapiechę wyruszyć.

— To właśnie! Gdyby czasu było więcej, niepodobnaby było pozorów usprawiedliwić. Jakże? Tylko brakiem czasu wytłumaczysz Wasza Książęca Mość, że pierwszy lepszy ksiądz przyjeżdża, jako w nagłych razach bywa i na pytel ślub daje. Oni toż samo pomyślą: „prędko, bo musi być prędko!“ Rycerska to dziewczka, więc Wasza Książęca Mość i na wyprawę zabrac ją ze sobą możesz... Królu miły, jeśli Sapi-cha pobije, to i tak w potowie wiktorem będziesz.

— Dobrze! dobrze! — rzekł książę.

Lecz w tej chwili uchwycił go pierwszy paroksyzm, tak, iż szczyki mu się zacięły i słowa więcej przemówić nie mógł. Zeszytował cały, a potem położył nim rzucać i drgał jako ryba wyjęta z wody. Wszelako, nim przestraszony Sakowicz zdołał sprowadzić medyka, paroksyzm przeszedł.

kochanej naszej ojczyzny. Wojsko toni-
kińskie maszerowało przez bramy tryum-
falne i wśród innych objawów uznania
do łaski wincenckiego. „Temps“ kończy
swoją opisną i ironiczną uwagą, że pomimo
nowy do żołnierzy, ci, zamiast słuchać,
woleliby odetchnąć, nasycić głód i zagasić
pragnienie.

Châtea u villa in. Znana jest
czelniczka sprawa napadów na spokoj-
nych mieszkańców tej osady z powodu
odprawiania nabożeństwa w kaplicy, któ-
rą rząd nie uznawał za dozwoloną. Teraz
przeszła ta sprawa przed sądy — gdzie
się pokazuje zupełnie z innej strony.
Właściciel fabryki p. Giraud pisał już
w zeszłym roku do podprefekta z zapy-
taniem, czy kaplica jego odpowiada wa-
runkom prawnym, czy nie. Nie otrzy-
mawszy odpowiedzi, uważał, że milcze-
nie jest zezwoleniem i prosił jednego z
kapłanów, aby nabożeństwo w kaplicy
odprawił.

Prefekt Massat donosił urzędowo w
swoim raporcie, odczytanym w Izbie po-
selskiej, jakoby Fischer strzelił trzy razy
do żandarmów przez drzwi na pół otwarte.
Przed sądem pokazał się, że to kłam-
stwo, — a p. prefekt nie ma odwagi
tego kłamstwa powtarzać. Wszyscy
świadkowie zeznawają, że do żandarmów
nie strzelano, ani ich też nie bito, cho-
ciaż robotnicie miały w ręku kije wyrwa-
ne z winnic. Natomiast widziano, jak
jeden z żandarmów Fischera trzymał a
drugi do niego strzelał. Wachmistrz Lille
przechwalał się nawet wieczorem z tego
bohaterstwa. Zupełnie po barbarzyńsku
strzelano za uciekającą 15 letnią robo-
tanicą, a jeden z żandarmów rwał ją pa-
łaszem, kiedy już leżała we krwi na zie-
mi. Podprefekt, który licząc żandarmów
„nikczemnikami“ pchał ich naprzód, nie
chce się teraz przyznać do tego, że ka-
zał strzelać do robotnic.

Stusnie obrzyli się obrońcy na po-
deptane prawa o domowym ognisku i o
świętości prywatnych kaplic, — stusnie
wskazywali na to, że w Decazeville żan-
dami spokojnie patrzeli na zamordowanie
Vatrina, a w Ch. mordowali bez-
bronnym.

WŁOCHY.

* Tajni i honorowi podko-
morzowie Jego Świątobliwości Ojca
św. zamierzają celem uczczenia 50 roczni-
cy kapłaństwa Leona XIII wystosować
do niego wspólny adres i złożyć odpo-
wiedni upominek. Dziękani tej godności
wystali już do wszystkich podkomorzycy
w tej sprawie pismo, uwiadomijące ich
o tym zamierze; ponieważ jednakże tego
lub owego z księży, godnością tą zaszczy-
conych, pominąć mogli, przeto uprasza się
wszystkich tych, którzyby przypadkiem
pominięci zostali, aby wyraz hołdu i czci
dla Ojca św., jako też datkę według upo-
dobania przelali do Rzymu pod adresem:

Marchese Passari,
Cameriere segreto e presidente della Banca
artistico-operaja
in Roma,
via Testa speccato 26a.

Towarzystwa i Spółki.

Bilans kasy Banku Ludowego w Sremie	
Spółki zapisanej	
I. półrocze 1886.	
Aktywa	Passywa
— udział	100,124.90
6.50 kosztą członków	—
651,464.30 weksle	—
— depozyta	457,520.60
— fundusz żelazny	37,070.00
— banki	44,100.00
2,466.10 gotówka	—
— zysk brutto	—
653,936.90	653,936.90

Srem, 30 czerwca 1886.

Bank Ludowy w Sremie Spółka zap.
Wawrzyniak, N. Kucharski, R. Kadzidłowski,
dyrektor. kasyer. kontroler.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, środa 7 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Mianowanemu wice-konsulem Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki w Brunszwicku, panu Hansowi Baulerowi udzielone zostało w imieniu Rzeszy exequatur.

* **Pierwszy numer „Urzędowego Dziennika Kościelnego“** zostanie zapewne w najbliższym czasie rozesłany pomiędzy Czeigodne Duchowieństwo; — tyle w odpowiedzi na liczne zapytania, jakie nas w tej sprawie dochodzą. Dziwi nas, że poczta nie chce przyjąć przedpłaty, lecz powodu tego nie znamy. Na czele pierwszego numeru napisano, że kapłani obu nasych archidiecezyj jako też do-
zory kościelne mają obowiązek abnować to pismo, które wychodzić będzie w odstępkach bliżej nie oznaczonych, a kosztuje 4 marki rocznie.

* **Na odbudowanie i wyposażenie kościoła** w Izdebnie pod Rogowem: Z przeniesienia 466,50 marek. Ks. J. St. ze Sp. 3 marki. Razem 469,50 marek.

* **Od komitetu** wysyłającego dzieci na czas wakacyjny, otrzymaliśmy pismo następujące:

„Ponownie a usilnie prosimy wszystkie do-
brodziejski i dobrodziejów, którzy przyjęli tu-
tejsze dzieci szkolne na czas wakacyjny, aby
nam raczyli niezwłocznie donieść, czy przezna-
czone dzieci do nich przybyły.

„Niemieli prosimy i tych, co przyjęli te
dzieci szkolne, które z powodu błędnych adre-
sów nie przybyły na miejsce przeznaczone,
aby nam o przyjęciu ich donieśli.

„Bez tego bowiem nie możemy uregulować
tej sprawy; a wiele jeszcze dzieci potrzebuje
świeżego powietrza, wysłalibyśmy ich zatem
w miejsce tych, które albo w dniu oznaczo-
nym nie wyjechały, albo gdzie indziej umie-
szczone zostały.

Poznań, dnia 6 lipca 1886.

KOMITET.

R. Dobrowolski.

* **Czytamy w „Oreodniku“:** „Donoszą
nam, że w tych dniach przybyło do Poznania
dwóch obywateli z Mogilnickiego, aby na audy-
encyi u naszego prezesa poprosić go, żeby
jako przewodniczący komisji kolonizacyjnej,
nabył zechciał dla rządu ich wioski. Gdy im
wytlómaczono, że w Poznaniu nie ma jeszcze
takiej komisji, i że pan naczelny prezes nie
jest jej przewodniczącym, poszli marketni, że
się swęj ojczystej ziemi pozbyć nie mogli,
swoją drogą. Smutna to nader sprawa!

* **Berliński korespondent** „Przeglądu Lwo-
wskiego“ bawiący obecnie w Księstwie i do-
wiedziawszy się prawdopodobnie z pism pol-
skich, iż ów rzekomy zakaz telegrafowania w
języku polskim mylnie był przez nie zrozumi-
any, rzucił się ze straszliwą zacietością na
nowe ofiary, które w czasie obecnej posuchy
politycznej rozciągnięte na łożu Prokrusta,
mają posłużyć za wyłączny przedmiot długiej
korespondencyi. Dowiadujemy się tedy, że
owa „falszywa“ wiadomość puszczona została
w obieg „chyba dla tego, aby nasze nieszczę-
śliwe i zbolełe społeczeństwo podtrzymać
ciagle w stanie rozdrażnienia (!) albo może
na to, aby je temi ukłuciami spilkowemi raz
prawdziwymi (tak?), to znowu urojono do-
prowadzić do jakiego wybruku szalonego“
(oh! oh!).

Dalej dowiadujemy się, że dziecinna chęć
sensacji i ignorancja dziennikarska poszły na
lep ks. Bismarcka, który za 100 milionów
dłaby chętnie 10, gdyby nas skłonił mógł itd.

Nie wiemy, w czyje ręce „Przegląd“ zło-
żył rylec berliński, ale sądzilibyśmy, że ktoś
we Lwowie czytuje te elukubracje, nim je
odda do zecerni, i że, jeśli ma zmysł kry-
tyczny, nie powinien w obec nich żałować
ołtka. Że ta prasa poznańska nie musi być
tak bardzo „ignoranka“, o tém świadczy cy-
towane i niecytowane ustępy, zamieszczone
z niej przez „uczonych“ lwowskich w pismach
tamtejszych, a co do zrozumienia intencji księ-
cia Bismarcka, to nie posiadamy wprawdzie
tyle bystrości, ile je we Lwowie okazano
w sprawie wydałań pruskich, ale
za pomocą Bożą na ten „klajster“ nie pó-
jdziemy nawet bez żadnych tyrad berlińskiego
korespondenta.

* **Proces.** W poniedziałek toczył się przed
tutejszą Izłą karną proces przeciwko odpo-
wiedzialnemu redaktorowi „Wielkopolanina“, panu
Podlaskiemu, oskarżonemu o obrazę nauczy-
ciela Tyrakowskiego z Krzywina. Sąd ska-
zał obżalowanego na 100 marek kary.

* **Dnia 4 sierpnia** odbędzie się spis bydła
i koni na podstawie prawa o przytulaniu
chorób bydłych, — poczem ściągane będą
opłaty na kosztu i wynagrodzenie. Spis wła-
ścicieli bydła wyłożony będzie następnie od
10 do 23 sierpnia na ratuszu, w pokoju nr.
16, gdzie go przejrzeć będzie można i błędy
poprawić. Reklamacje wnosić wolno w prze-
ciągu 10 dni do król. reencji.

* **Stary dworzec** górnio-ślązki wraz z
ogrodem restauracyjnym i ogrodem zoologi-
cznym sprzedany został za zezwoleniem mini-
stra robót publicznych za cenę 91,000 m.
kupcowi Jaekelowi i adwokatowi Lewińskie-
mu. Równocześnie nabyli ci panowie około
9 morgów ziemi wzdłuż drogi do Buku za
cenę 20,000 m. i to na rozszerzenie ogrodu
zoologicznego.

* **Rejencja poznańska** ma do rozdania sty-
pendya w kwocie 600 marek dla ucznia król.
techniki w Berlinie. Podania wniesić należy
do 1 sierpnia.

* **Szybka komunikacja.** Przesłano nam
kopertę listu wysłanego z Krzywina dnia 23
czerwca do Ruska pod Borkiem, który te-
niezbyt daleką przestrzeń przebył aż w 12
dniach. List poszedł najprzód do Weitmar,
następnie do Bochum a ztąd dopiero do Bor-
ku, dokąd przybył dnia 3 bm.

* **Września.** Znaczna ilość robotników wy-
jechała tu w niedzielę do Ameryki, a za niemi
podąży podobno niebawem jeszcze więcej.

* **Gniwów.** Dobra ryerskie Z d u n y,
obejmujące 364 hekt. arealu nabył na sub-
stancie w dniu 1 b. m. dzierżawca Timm z Kró-
lestwa Polskiego.

* **Miłosław.** W niedzielę dnia 11 b. m.
odbędzie się w sali bazarowej przedstawienie
teatru amatorskiego, odegrane będą: 1) „Chłopi
arystokracji“, 2) „Kalosze“, 3) „Wiesław“.
Połowa dochodu przeznaczona na ogrodzenie
emtarza, a druga dla Towarzystwa Pomocy
Naukowej i dla innych Stowarzyszeń. — Roz-
poczęcie punktualnie o godzinie 7 1/2 wieczo-
rowo. Obiecując miłe spędzenie wieczoru i po-
żytek dla dobra ogółu, o liczne przybycie prosi
Dyrekcya.

* **Wakują posady:** fizyka powiatowego na
powiat poznański z pensją 900 marek. Po-
dania wniesić należy do rejencji w przeciągu
4 tygodni; dalej posady chirurgów powiatow-
ych na powiaty pleszewski i średzki z pen-
sją po 600 marek. Podania wniesić należy
do rejencji w przeciągu 6 tygodni.

* **Folwark** Bytkowo w powiecie poznań-
skim odłączony został od obwodu dominialnego
Soboty, a przyłączony co do stósunku komu-
nalnego do obwodu gminy Bytkowo.

* **Inowrocław.** Walne zebranie wyborców
odbyło się tu w niedzielę na sali w parku
miejskim. Wyborcy stawili się licznie. Ze-
branie zagał przewodniczący w komitecie wy-
borczym, p. M. Kozłowski z Dulska a
poważszy sześciu obywateli na lawników,
odezwał deklaracyą Koła, wygłoszoną przez
p. dr. Szumana w sejmie pruskim dnia 5 b. m.
Poczem przemawiali pp. T. Kozłowski i
J. Grosman o prawach antypolskich. Na-
stępnie wyborcy uchwalili rezolucye podobne
jak w Poznaniu. Rezolucye te doręczone będą
prezesowi Koła dr. Szumanowi.

* **Kraków.** Jan Matejko nie spoczywa na
wawrzynach; po ukończeniu olbrzymiego obrazu
„Wjazd Joanny d'Arc do Rheims“, zabrał
się do nowego dzieła. Będzie niemi rów-
nie wielki rozmiarów obraz, który uwie-
zni jeden z najpiękniejszych momentów na-
szej historii, mianowicie: „Książko pod
Racławicami“. Szkic obrazu jest już gotowy. Na
tle malowniczego wiejskiego krajozłazu przed-
stawił wielki artysta pamiętając o do-
stojności i wielkiej roli, jaką odegrał w
polskiej kosynierów. Na pierwszym planie
stoi Kosiński, postać pełna szlachetności i
poetycznej wyobraźni, na przez malarza
z wielką miłością. Matejko wykończył ob-
ecnie portret Józefa Szuskiego, przeznaczony
do auli nowego gmachu uniwersyteckiego w
Krakowie. W portrecie tym, bardzo fizycznie
podobnym, uchwylił on genialnie całą potężną
duchową indywidualność niepospolitego badacza
naszych dziejów ojczystych.

* **Język polski w Szwajcaryi.** Czytamy
w „Kuryerze Porannym“: „W kantonie Gri-
son w Szwajcaryi, graniczącym z Włochami,
zamieszkuje ludność romańska, używająca w mo-
wie najwięcej języka ludowego romańskiego,
w szkołach zaś i urzędach językiem obowią-
zującym jest język niemiecki. Z kantonu
tego pochodzą rodziny Szwajcarów, tak
liczne zakłady cukiernicze u nas mające.
Z pomiędzy tych rodzin wiadomo, iż niektóre
prawie zupełnie spolszczały i nie powracają już
do rodzinnego kraju, są jednak inne, które
nie zrywają ze swym rodzinnym kątkiem i
jeżeli nie przedją, to na starość powracają na
rodzinne strony, unosząc z sobą od nas zna-
jomość polskiego języka. Mężczyźni bardzo
wielu, szczególnie starszych, znajdują się
tam, umiejących po polsku, i dzienniki pol-
skie nieraz tam spotkać można. Bywa
niekiedy, że na roli dwóch sąsiadów się
spotkawszy, nie chcą, aby ich czeladź
rozumiała, rozmawia z sobą po polsku. Opo-
wiadano nam o pewnej staruszce, która za
młodu przebywała w naszym kraju, i że po-
mimo 80-letniej nieobecności u nas, do śmierci z
wielkim zajęciem czytała pisma warszawskie.
Jest nawet w tym kantonie jedna rodzina na-
zwiskiem Mafei, w której ojciec Szwajcar, oze-
niony ze Szwajcarką, urodzoną jednak u nas
w kraju w Pultusku, przeniósł się z żoną do
Szwajcaryi; tu porodżyli im się dzieci, a ro-
dzice wyuczyl je języka polskiego. Sądźmy,
że przytoczone tu fakta nie będą dla nas bez
interesu i że niejeden turysta z naszego kraju
może zechce poznać tę ludność na obczyźnie,
z którą będzie mógł rozmówić się ojczystym
językiem.“

* **Spadek w Rosyi.** Czytamy w pismach
galicyjskich. Zachodzi obawa, iż znaczne do-
bra w gubernii kijowskiej w Rosyi, w rękach
polskich zostające, dla braku krewnych
będą musiały przejść w ręce ro-
syjskie. Ktoby więc jakkolwiek wiado-
mość o s. p. Filipie Dunin Sulgo-
stowskim lub jego dzieciach, krewnych
właścicieli tychże dóbr posiadał, raczy ją jak
najspieszniej przelać adwokatowi dr. Mali-
nowskiemu we Lwowie (ulica Krakow-
ska 1. 12).

* **Pożar w Starjwsi** w klasztorze OO.
Jezuitów wybuchł w sobotę o trzy kwadranse
na 10 z rana i to w pralni folwarcznej. Ogar-
nawszy w okamgnieniu wszystkie zabudowania
folwarczne, dostał się przy silnym wietrze na
dach kolegium, a ztamtąd na gontowy dach
kościółka i dwóch wież kościelnych. Ponieważ
czeladź prawie wszystka zajęta była pracą
w polu, a młodzież zakonna, korzystając z po-
gody i czasu wakacyjnego, wyruszyła wczas
rano na przedchadkę w lasy biskupie i na
wile, przeto zrazu nie było żadnego ratunku.
Niebawem powrócili wszyscy, nadbiegły służ-
bnicy, a z niemi tłumy ludu, przybył także
starosta z Brzozowa z żandarmami, strażą po-
żarną i trzema sikawkami, ale wszelka ludzka
siła nie była już w stanie opłonić srożącego
się żywiołu. Ratowno więc co się dało, a
najprzód kościół, z którego wyniesiono Najśw.
Sakrament i łaskami słynący obraz Matki Bo-
żej wniebowziętej, ukoronowany 1877 r., oraz
wszystkie kielichy, aparata, obrazy. Zdołano
też uratować znaczną część pięknej biblioteki.
Sędziwego O. Baworowskiego i O. Wawrze-
czkę umieszczono w bezpiecznym miejscu, a
potem odwieziono na wile; nikt z ludzi nie
doznał szwanku. Przybyli księża sąsiedzi,
nawet panie z Brzozowa i panienki, słowem
wszystko, co żyło wynosiło stoliki, książki,
ratowało jak umiało i mogło, a ci, co dla
ścisłu ratować nie mogli, modlili się do Pana
Zastępów o ratunek. Tymczasem płomienie
szalały; zwały się wianami wież, stopniały
dzwony, runęły niedopalone olbrzymie belki
wiązań dachu na sklepienie kościoła. W kole-
gium walący się dach przebił sufity drugiego
piętra, które całe, równie jak oparte na niemi
poddasza czyli fakarki, splonęło. Dopiero na
przeszło wiecznych sklepieniach pierwszego
piętra zatrzymał się pożar, wyrządziwszy jed-
nak tu i owdzie znaczne zarysowania i wy-
łomy. O godz. 1 z południa pożar ustał,
kopczyli się tylko niedopalone belki. Zachodzi
wszelako obawa, ażeby sklepienia i mury nie
są przepalone, a zwłaznie ulewnym deszczem,
ażali nie runą. Wtenczas kościół i kolegium
przedstawić będzie olbrzymią ruinę, którą
niepodobna prawie będzie zdźwignąć z upadku.

Na razie Ojcowie schronili się do swęj wili
latowej pod lasem, co dalej zrobią, Bogu to
jeszcze wiadomo. Straty obliczają na 50,000 złr.

* **Na każdego** mieszkańca stolicy Niemiec,
Berlina przypada obecnie 111—112 marek
długu. Ogólna suma długów Berlina wynosi
157,500,000 marek. Procenta i amortyza-
cyą tej sumy pokrywa urzędnie superata docho-
dów z gazoni wodociągów i szlachtuza.

* **Nie ma już Orleanów!** Legitymista p.
Perrot de la Rosemonte ogłosił p. t. „Nie,
nie ma już Orleanów!“ broszurkę, w której
dowodzi, że Ludwik Filip nie był synem zna-
nego pod imieniem Filipa Egalité księcia de
Chartres, lecz włoskiego dozorcy więzienia,
niejakiegoś Wawrzyńca Chiappini. Książkę i
księżna de Chartres podrzowali wedle pana
Perrot w owym czasie po Włoszech jako hra-
bia i hrabina de Joinville i szukali spadku,
za pomocą któregoby udało im się posiadać na
wszelki przypadek ogromny majątek, który
stary książę de Penthièvre pozostawił mógł
jedynie męskiemu potomkowi swęj córki,
księżnej de Chartres. W tym celu porozu-
miali się księstwo z dozorcą więzienia w Mo-
diglianie — w dyceczy faenckiej — że
jeżeli hrabstwo Joinville urodzi się córka,
a jego żonie syn, dokonana zostanie zamiana
dzieci. Istotnie stało się tak, jak się umo-
wiono. Córka francuskiej pary książęcej
obrzęconą została na imię Maryi Stelli Chiap-
pini, a syn dozory więzienia na imię Lu-
dwika Filipa orleanńskiego 17 kwietnia 1773
roku. Marya Stella wyszła następnie za an-
gielskiego lorda Newborougha, a kiedy jęj
przybrany ojciec Chiappini miał się rozstać
z tym światem, napisał do nięj list, oddany
jęj dopiero po jego śmierci, w którym prosi
ją z powodu oszukaństwa o przebaczenie.
Na podstawie tego listu zażądała lady New-
borough od władz włoskich poprawienia od-
nośnego ustępu w rejestrze chrztów, czego też
dokonano.

* **Księżna Pignatelli**, znana awanturniczka,
nie mogąc wyjść za pewnego restauratora wie-
deńskiego, w którego bufcie drobna rączka
nalewała wino licznym gościom, zamierza te-
raz podobno zostać pogromczynią lwów w pe-
wnej menażeryi. Księżna, mająca wielkie,
piękne oko i wiele odwagi, zajmuje się już
podobno próbą wywierania magicznego wpływu
na 7 młodych lewków.

* **Wręczenie złotęj róży królowej-rejente**
hiszpańskiej. Jak donosi korespondent „Neue
Freie Presse“, wręczył dziś Biskup Madrytu
królowej-rejente różę, ofiarowaną jęj przez
Papieża. Przed wręczeniem odprawił ks. Bi-
skup w kaplicy pałacu królewskiego śpiewaną
mszą św. Prawie wszystkie królowe hiszpań-
skie posiadały złotą różę, jak Izabella kato-
licka, małżonka Filipa II, III, IV, i V.

* **Wróg wina.** Fanatyzm Anglików, na-
leżących do Towarzystwa „Wstrzemięzliwych“,
w dziawozny niejednokrotnie objawia się spo-
sób. P. William Green, w Bishopwood Hou-
se, Highgate (Londyn) prezes „Highgate Go-
spel Temperance Help One Another So-
ciety“, niedawno temu w obecności i przy
pomocy członków wspomnianego Towarzystwa
zburzył swoje piwnice z winem, zawierającą
około 2500 butelek, wartości 600 funtów szt.
W mowie, usprawiedliwiającej ten krok, pan
Green zaznaczył, iż po dokładnym namyśle i
gorącej modlitwie przyszedł do przekonania, że
wola jęj Boga, aby się rozłączył ze swoją
piwnicą. Po skończeniu przemowy, cała za-
wartość butelek wylaną została do ścieku.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 8go
lipca św. Elżbiety król.
Wschód słońca o godz. 3 minut 48. Za-
chód o godzinie 8 minut 21.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemiannina** wyszedł nr. 27 i zawiera:
Przegląd prac najnowszych, dotyczących bura-
ka cukrowego, jego uprawy i chorób, dr. S.
Kudelka. — Wystawa rolnicza w Warszawie.
— Korespondencye rolnicze: Z pod Poznania:
Nowy przemysł wiejski. — Z Warszawy.
— Dział pytań i odpowiedzi. — Kronika rolni-
cza i rozmaiteści. — Wiadomości handlowe.
— Jarmarki. — Ogłoszenia.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku
nr. 40 i zawiera: Wśród burz i gromów,
powieść M. J. Mary, przekład z francuskiego
(dokończenie). — Król szarlatanów, powieść,
podług autentycznych źródeł napisała E. z K.
P. (ciąg dalszy). — Za krew, powieść, prze-
kład z niemieckiego.

* **Wieczorów Rodzinnych**, tygodnika ilu-
strowanego dla dzieci nr. 27 wyszedł z druku
i zawiera: Doświadczenie fizyczne (z drzew).
— Księga pamiętnych czynów. — Odwaga
(wierszy) przez M. Z. (z drzew). — Sławni
w piśmiennictwie przez Morawską. — Zbiór
legend i podań dawnych przez M.—a. — Złote
pachole, powieść z dawnych czasów (ciąg da-
lszy). — Łamigłówni i rozwiązania.

W d o d a t k u: Rodzina Mimi, wiersz (z
drzew). — Pierwsze filjki przez Wiochnę z pod
Lublina. — Niezdolni królewicze, bajka pra-
wdą przepłataną. — Łamigłówni i rozwiąza-
nie. — Skrzyżka do listów.

D o d a t e k k s i ą ż k o w y: Przygody
młodego chłopca w szkołach, z francuskiego.

* **Przegląd Polski**, zeszyt I, na miesiąc
lipiec zawiera: O ucisku narodowości w sta-
rożytnym Rzymie przez Kazimira Morawskie-
go. — Michał Czajkowski (dokończenie). —
Nowocześnie pisarze w Rosyi: Gogol przez A.
M. L. — W pięciowiekową rocznicę (ciąg
dalszy) przez Stanisława Smolce. — Towa-
rzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krako-

wie przez Józefa Kleczyńskiego. — Czy to
odpowiedź stronnictwa, czy interwencya oso-
bista? przez Anetola Lewickiego. — Kronika
literacka: Dziewica Orleańska, Matejki. —
Jerzy Waitz (1813—1886). — Z pamiętni-
ków Mikołaja Pirorogowa. — Pomnikowaedy-
cyja Dzieł Goethego. — H. Grimm: Das Le-
ben Raphaels. — G. Maugras: Voltaire et
J. J. Rousseau. — Z akademii hiszpańskiej.
— G. Schanz: Finanz-Archiv, rok I i II. —
Z filologii ormiańskiej. — „God save the
Queen“ po sanskrycku. — J. Mrzek: Mono-
grafia Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń
w Krakowie. — Przegląd polityczny. — Spis
przedmiotów zawartych w 80 tomach „Prze-
glądu Polskiego“, od 1 lipca 1866 do 1 czerwca
1886 roku.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 lipca.
KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Ks. proboszcz Galdyński z Dłużyny, dr.
Pauli z Galicyi, Cukiński z Bregencyi,
Kłapezyński z Warszawy, Lorenz ze Stral-
sundu, dr. Kutner z familią z Kobylina.

Stan powietrza.

Dnia 6 lipca 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. C.
Mulaghamore ..	763	Z. Pld. Z. 4	zachm.	18
Aberdeen ..	758	Z. Pld. Z. 4	zachm.	16
Christiansund 1)	749	Pld. Pld. Z. 1	zachm.	12
Kopenhaga ..	761	Z. Pld. Z. 3	zachm.	14
Sztokholm ..	755	Pld. Z. 2	zachm.	18
Haparanda ..	751	Pld. Z. 4	podogodne	14
Petersburg ..	—	—	—	—
Moskwa ..	752	Pld. Pld. W 1	pochmurno	13
Kork, Queenst.	765	Z. Pld. Z. 2	pochmurno	17
Brest ..	—	—	—	—
Helder ..	764	Pld. Z. 2	pochmurno	16
Sylt ..	763	Z. Pld. Z. 3	zachm.	15
Hamburg ..	765	Z. 3	zachm.	13
Swinemünde 2)	762	Z. 3	zachm.	14
Neufahrwasser 3)	760	Z. 4	podogodne	16
Klajpeda .. 4)	758	Pld. Pld. Z. 3	zachm.	17
Paryż ..	—	—	—	—
Monaster ..	766	Pld. 1	zachm.	12
Karlsruhe ..	766	Pld. W. 2	poł zachm.	20
Wiesbaden ..	766	Pld. Pld. Z. 2	bez zachm.	19
Monachium ..	767	Z. 2	zachm.	18
Kamienica .. 5)	765	Z. Pld. Z. 2	zachm.	12
Berlin ..	764	Z. 2	zachm.	13
Wiedeń ..	—	—	—	—
Wrocław ..	764	Pld. Z. 4	podogodne	14
Isle d'Aix ..	—	—	—	—
Nizza ..	—	—	—	—
Tryest ..	—	—	—	—

1) Falowanie morza słabe. 2) Morze spokojne.
3) Wzgorza dżdżysto. 4) Falowanie morza słabe,
rosa. 5) Rosa.

Objaśnienie: Pld. = północ. Pld. = południe.
W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew,
2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orze-
wiający, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy,
9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna
burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:
Pod wpływem dość głębokiej depresyi na środ-
kowym wybrzeżu norweskim wieją w krajach nad
morzem północnem i bałtyckim lekkie orzeźwia-
jące wiatry zachodnie przy posępnym miejscami
dżdżystym powietrzu; południowo-zachodnią część
Europy stoi pod wpływem anti-cyklonu, co się cha-
kteryzuje spokojnem, pogodnem i suchem powie-
trzem. Temperatura po nad Niemcami spadła prze-
ciębnie; atoli można się niebawem spodziewać zno-
wu oziępienia się powietrza.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lipcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w Cel.
6. Pop. 2	757.3	Pld. Z.	ponury	+18.9
6. Wie. 9	756.7	Z. słaby	pogodny	+15.5
7. Ran. 7	756.6	Z. słaby	ożywiony	+16.6

Dnia 6 lipca maximum ciepła + 20°8 Cel.
„ „ minimum ciepła + 12°9 „

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Norweską 4-procentową pożyczką państwową z roku 1880. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się w połowie lipca.

(W.) Poznań, 7 lipca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: parno. Zyto: bez int. Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano —, centn. lipiec 125,—, płacono, lipiec-sierpień 125,—, płacono.

Okowita: słabo. Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano —, czerwiec —, lipiec 36,60 sierpień 35,90 pl., wrzesień 36,50 pl., październik 36,60 pl. listopad-grudzień 36,70 pl.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 35,60 pl. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000/0 Tralca. Wypowiedziano 5,000 litr., cena wypowiedziana 35,50 marek, lipiec 35,50 mrk., sierpień 35,80 mrk., wrzesień 36,50 mrk., październik 36,60 w mrk. miejscu bez beczki 35,50 m.

Table with columns: Ceny targ. w Poznaniu, TOWAR, piękny, średni, pośledni. Rows include Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch, Kartofle, Łubin, Rzepik, Rzep zimowy.

Urządowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu. Poznań, dnia 7 lipca 1886.

Table with columns: Przedmiot, TOWAR, w, przecięt. Rows include Pszen. (najw. za 100 kl.), Żyto (najw. najn.), Jęczm. (najw. najn.), Owies (najw. najn.).

Table with columns: Inne artykuły, najw., najniż., wprzec. Rows include Słoma, Siano, Groch, Soczewica, Fasola, Kartofle, Wołowina, Wieprzowina, Cielęcina, Skopowina, Słonina, Masło, Jaja.

Bydgoszcz, 6 lipca. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kg. Pszenica potw., bardzo ciemna i szklista delikatna, 152—155 m., najdelikatniejsza ponad towarowania, jasno ciemne średnie, gatunki 150—153 m., ostatnie gatunki 142—148 m.

Wrocław, 6 lipca 1886. Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano — centn., Cena wypowiedziano —, mk. lipiec 134,—, płacono, lipiec-sierpień 133,—, wrzesień-październik 134,—, październik listopad 135,—, adano, listopad-grudzień 136,—, ad. Oljé rzepiowy b. m., wypowiedz. — centn. w miejscu —, adano, lipiec 44,—, adano, wrzesień-październik 43,—, ad.

Table with columns: Postępowienia, Za 100 kilogramów, miejskiej, deputacyi targow. Rows include Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch.

Berlin, 6 lipca (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica, za 1000 kilogram. w miejscu żąd. 140 do 168 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, na lipiec-sierpień płacono 143,50, żąd. —

na wrzesień-październik plac. 147,50, żąd. —, na październik-listopad płacono 148,75, żąd. —, na listopad-grudzień plac. 150,—, żąd. —. Wypowiedziano 20,000 cent. Cena wypowiedz. 143,50 mrk. Żyto za 1000 kilogram. w miejscu pl. 126—135 według jakości; na miesiąc bieżący pl. 127,25—127 do 126,75, na lipiec-sierpień plac. 127,25—127 do 126,75, na wrzesień-październik pl. 129—128,50 do 128,75, na październik-listopad płacono 129,75 do 129,50, na listopad-grudzień płacono 130,25 do 130,50. Wypowiedziano 12,000 cent. Cena wypowiedziana 127,—.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 124 do 162 według jakości, na miesiąc bieżący pl. —, na lipiec-sierpień płacono 123,—, na wrzesień-październik plac. 120,75—121, na październik-listopad plac. —, na listopad-grudzień plac. —, Wypowiedziano 3000 cent. Cena wypowiedziana 125,— mrk.

For archdiocese and Poznań diocese. Wskazówki i modlitwy JUBILEUSZOWE na rok Pański 1886. Wydanie trzecie poprawne. Ks. Dr. Łukowski.

Towarzystwa pożyczkowe (Sp. zap.) Bank Włocławski w Poznaniu. Browar Kobylewski. Zarząd browaru.

W Skórzewie pod Poznaniem wybudowana być ma plebania i dom komorniczy. Termin licytacyjny na dostawę materyału i wszelkie prace koło tychże budowli odbędzie się w czwartek dnia 15 lipca r. b.

Kropki św. Jakóba. Uzupełniają pewno i gruntownie wszelkie dolegliwości żołądka i nerwów, nawet takie, którym wszelkie dotychczasowe leki nie pomogły.

Szanownej Publiczności pozwalam sobie niniejszem donieść uniesienie, że wyszynk i sprzedaż mego prawdziwego kulmbachskiego piwa na miasto Poznań.

Gorzalka! Bratnie słowo dla ludu polskiego napisał KS. DR. KANTECKI.

Nakrycia stołowe do wypraw skromnych i luksusowych. Kosztuje razem 130 Mrk.

J. STARK specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych. W. Witajewski Fortepiany, pianina, harmonia.

Nowości w materyach na paletoty i ubrania na porę wiosenną i letnią z fabryk zagranicznych i krajowych odebrał w wielkim wyborze i poleca K. Skoraczewski.

Wielka Rycerska ulica nr. 8. MAGAZYN MEBLI. Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze.

Wielka Rycerska ulica nr. 8. Polecam się do zakładania dzwonek elektrycznych i telefonów po domach, hotelach i pałacach. A. Vogt.

Radlauera Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek No. 37.

1. Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwa ją pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednej godzinie); cena 3 marki.

Szafy do lodu najnowszej konstrukcji. Meble ogrodowe żelazne w rozmaitych deseniach. Maszynki do koszenia trawy poleca T. Krzyżanowski.

Wina czerwone Bordeaux. St. Estèphe 1,25 m. Medoc Cantenac 1,50 m. Chateau d'eau 2,00 m.

ANTONIEGO PFITZNERA, Poznań, Stary Rynek nr. 6. KEFIR jako najnowszy środek leczniczy powszechnie używany w całej Rosji.

Dr. Sprangera maść gojąca odbiera, gorączkę i ból wszelkich ran i guzów, niedopuszcza wyrostu dzikiego mięsa.

K. Piotrowski, rewizor ksiąg gospodarczych, Poznań, Wrocławska ul. 19, III p. poleca się do rewidowania i zakładania ksiąg gospodarczych i kupieckich.

Zdatny BUCHHALTER I KASJER poszukuje miejsca. Blższych wiadomości udzieli Redakcyja Kurjera pod znakiem U. B. 2525. Kaysiewicz.